

**O Tuwimie, szkole i Inowłodzu.
Wspomnienia wiejskiego nauczyciel**



To się chyba zaczęło 3 listopada 1948 roku. W tym dniu przyszedł do szkoły listonosz, p. Feliks Mizerski i przydźwigał dwie duże, ciężkie paczki. W dalszym transporcie wyręczyli go uczniowie i paczki znieśli do jednej z klas na piętrze. Mimo, że trwała wtedy przerwa, uczniowie zaczęli gromadzić się w klasie, wokół paczek. Wszyscy byli ciekawi, co zawierają i kto je przysłał. Poprzecinałem sznurki na opakowaniach. Poczęły się wysuwać książki, dużo pięknie wydanych książek – między nimi lektury, tak trudne wtedy do osiągnięcia. Dzieciaki się cieszyły – jak to dobrze, będzie co poczytać. W jednej z książek uczniowie zauważyli list, w którym Oddział Łódzki Związku Literatów Polskich zawiadomił nas, że przesłane przez nich książki zostały zakupione z Funduszu im. Adeli Tuwim, z Funduszu utworzonego przez Juliana Tuwima. Po tym wyjaśnieniu nie dawała nam spokoju jedna myśl – dlaczego Tuwim wybrał spośród wszystkich szkół naszego kraju, szkołę w Inowłodzu? Na to pytanie nie potrafililiśmy jeszcze wtedy odpowiedzieć sobie, jak też i uczniom, ponieważ

nie znaleźliśmy treści listu Oddziału Łódzkiego Związku Literatów polskich do Inspektora Szkolnego w Rawie Mazowieckiej.¹

Tego wieczoru długo paliły się w domach lampy naftowe. Opowiadano sobie w Inowłodzu o książkach, nadesłanych przez Juliana Tuwima do szkolnej biblioteki. Na drugi dzień podszedł do mnie, któryś z młodszych wnuków p. Wincentego Cygana z ulicy Klasztornej i oświadczył mi, że jego dziadek woził Tuwima łódką po Pilicy, ale że to było bardzo dawno. Wtedy J. Tuwim spędzał wakacje na „fabryce” w Inowłodzu.² Po lekcjach udałem się do dziadka Cyganów, pan Wincenty oznajmił mi, że wiadomości, które przekazał przez wnuka są zgodne z prawdą. Później wybrałem się na Zakościele do p. Siwkowej, twórczyni ludowej. Zastałem ją w domu razem z ciotką Królikową przy misternym wycinaniu nożycami do strzyżenia owiec różgi i kogutów zakościelskich. Na pytanie, czy nie zetknęła się z nazwiskiem Tuwim odpowiedziała, że dowiedziała się o nim od dzieci szkolnych, które o niczym innym nie mówią teraz, jak tylko o książkach, nadesłanych szkole. A teraz niech pan słucha, panie kierowniku – ciągnęła z wolna p. Siwkowa – tak naprawdę, to z nazwiskiem Tuwima zetknęłam się kilka lat przed I wojną światową, kiedy Inowłódz był stacją klimatyczną, do której zjeżdżali się na kurację i wypoczynek letnicy z Łodzi, Warszawy i Tomaszowa Mazowieckiego, a wśród nich Julian Tuwim z matką i siostrą. Znałam go tylko z widzenia. Był wtedy wysokim i szczupłym młodzianem, pełnym życia i niewyczerpanej energii. Był dobry – pomagał materialnie jednej,

¹ Wczesną jesienią 1948 r. otrzymałem od Oddziału Łódzkiego Związku Literatów Polskich list, w którym zapytywano mnie jako ówczesnego inspektora szkolnego w Rawie Mazowieckiej czy mam w powiecie szkołę, która specjalnie potrzebuje pomocy i opieki, bowiem Julian Tuwim pragnie nawiązać z taką szkołą kontakt i przyjść jej z pomocą z „Funduszu im. Adeli Tuwim”. Wiedząc, że Poeta darzy wyjątkowym sentymentem Inowłódz, bo tu

... nieśmiała,

Z Irą i Julkiem przyjeżdżała

Pani Adela Tuwimowa...

oraz biorąc pod uwagę, że miasteczko bardzo boleśnie odczuło ostatnią wojnę inspektor bez wahania wskazał Szkołę Podstawową w Inowłodzu, leżącym nad uroczą Pilicą, na skraju spalskich lasów. Poeta ucieszył się serdecznie, że właśnie szkołą w Inowłodzu będzie się opiekował, że zawrże serdeczną przyjaźń z dziećmi i wnukami znajomych i przyjaciół z lat młodzieńczych. I tak się zaczęła ta serdeczna i głęboka przyjaźń pomiędzy Poetą i dziećmi. Do szkoły zaczęły napływać książki opatrzone skromnym stempeklem: Z funduszu im, Adeli Tuwim”.

² W 1835 roku powstała w Inowłodzu spółka, która przy współudziale Henryka Kadena wybudowała wielki piec. Wezbrane wody Pilicy w czasie wylewu zburzyły urządzenie wielkiego pieca, a spółka ogłosiła upadłość. W latach sześćdziesiątych XIX w. zawiązała się nowa spółka, która zbudowała nowy wielki piec, nową fryszerkę, która przetrwała do początków XX wieku, a zburzona w czasie I wojny światowej pozostawiła po sobie miejsce, na którym stała i nazwę „fabryka”, która utrzymuje się wśród starszych mieszkańców Inowłodza i Zakościela.

biednej rodzinie w Zakościele, kupował dzieciom cukierki a pannom wstążki, otaczał się gromadą chłopaków, pasał z nimi krowy, łowił ryby, palił ogniska, piekł ziemniaki, kupował dla nich ołówki i zeszyty, uczył swoją gromadkę czytać i pisać, a gromada chłopców uczyła Tuwima pieśni ludowych.

Na dalsze pytania odpowiedziała p. Siwkowa przy potakiwaniu p. Królikowej: gdybyśmy wiedziały, że z Juliana Tuwima wyrośnie wielki człowiek, zwróciłybyśmy na niego większą uwagę, a jak się nam coś przypomni, to przecież nasze wnuczki chodzą do szkoły, więc powiadomimy. Pożegnałem obie panie i obdarowany wycinankami, powróciłem do Inowłódza zadowolony, bo nie ulegało już wątpliwości, że Julian Tuwim przebywał w Inowłodzu.

W tygodniu wysłaliśmy do Poety list z podziękowaniem za przesłane książki – a ponieważ nie znaleźliśmy adresu, list przesłaliśmy za pośrednictwem Związku Literatów Polskich w Łodzi. Pod koniec listopada 1948 roku otrzymaliśmy pierwszy list pisany ręką Juliana Tuwima, datowany 22 listopada 1948 roku. Przytaczam go niemal w całości, bo treścią tego listu jest wszystko to, co tak bardzo, szczerze i wiernie ukochał J. Tuwim w Inowłodzu i okolicy.

Kochani Przyjaciele!

Oddział Łódzki Związku Literatów Polskich przysłał mi parę dni temu Wasz list, w którym dziękujecie za książki, zakupione z funduszu im. Mojej Śp. Matki. Bardzo wzruszyły mnie Wasze słowa i rad jestem, że mogłem się Wam tym skromnym darem przysłużyć. Trzeba Wam wiedzieć, moi kochani, że do Inowłódza jestem przywiązany nieomal tak mocno, jak do Łodzi, mego miasta rodzinnego. Przez szereg lat od 1907 aż do roku 1914 – spędzałem w Inowłodzu wakacje, napisałem tam wczesne moje wiersze, przeżywałem pierwsze serdeczne burze i bunty. Tam poznałem lud polski, chłopą i jego nędzę. W tym pięknym letnisku nad Pilicą, które miejscowa ludność nazywała „fabryką” pokochałem krajobraz i przyrodę polską, której żadne cuda zagraniczne nie dorównują. Przekonałem się o tym, gdy w latach 1939–1945 objechałem kawał świata. Byłem we Francji, Portugalii, Brazylii, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, a wszędzie tęskniłem za Inowłodzem.

Dałem temu wyraz w napisanym na uchodźstwie poemacie „Kwiaty Polskie”, których pierwsza część rozgrywa się w Inowłodzu, druga w Łodzi, a trzecia w Warszawie. Do dziś z czułością wspominam wsie okoliczne – Zakościele, Królową Wolę, Żądłowice, Liciążnę, Studziannę i inne. Mam do Was wielką prośbę. Napiszcie mi szczegółowo o Waszym miasteczku i wyżej wymienionych wsiach.”

W dalszym ciągu Poeta pyta o to, co go zaciekawia, pyta o to, co nie może być pominięte w odpowiedzi: „Czy w miasteczku apteka stoi na tym samym miejscu – w Rynku, po lewej stronie? Czy żyje Jakub Mizera?. O nim bowiem zach-

walem najmiłszą pamięć. Czy na wzniesieniu, które mi się wtedy wydawało najwyższą górą na świecie, są ruiny zamku czy kościoła?

Czy w Inowłodzu i okolicy zachowały się rodziny Kwiatków, Stępników, Biniów i Galotków? Władek i Jaś Galotkowie ze wsi Liciężna byli moimi wielkimi przyjaciółmi. Jaś Galotka, jeśli mnie pamięć nie myli, miał siwą kobyłkę, na której harcowałem po Inowłodzu i okolicy.

Czy na wyspie stoi Urbanówka? Czy nieustannym strumieniem bije źródło najlepszej żelazistej wody, którą zdyszany w harcach i szaleństwach wakacyjnych rzeźwiłem się za owych lat mitycznych. Mógłbym jeszcze sto takich pytań zadać – pisał Poeta, bo każdy szczegół dotyczący Inowłodza zaciekawia mnie i rozczula.”

W zakończeniu J. Tuwim prosi jeszcze raz o listy i zdjęcia z Inowłodza i okolicy. „Napiszcie mi (każdy z osobna) co lubicie, czego pragniecie, jakie są Wasze marzenia i zamiary na przyszłość, czego Wam najbardziej brak itp. Będę szczęśliwy, jeśli w miarę możliwości potrafię znowu przyjść z pomocą szkole, aby z Was wyrosli dzielni obywatele ludowej Polski”

*Serdeczne Pozdrowienia
Julian Tuwim*

I tak zaczęła się korespondencja szkoły w Inowłodzu z Julianem Tuwimem. Szkoła wysyłała całe paczki listów, a Poeta potrafił wygospodarować czas, by te listy przeczytać – tak, tak, korespondencję z dziećmi traktował poważnie. Kiedy jeden z listów podpisała Zosia Wiewiórska, a drugi Stępniowna Jasia, to Julian Tuwim w liście do dzieci pytał czy ta Zosia nie jest przypadkiem córką pana Józefa Wiewiórskiego, na którego kobyłce ujeżdżał po polach Żądłowic i Liciężnej, a Jasia pewno jest wnuczką zanego pana Stępnia, który za jego czasów opiekował się łódkami i łazienkami nad Pilicą.”

Po dwóch latach korespondencji postanowiliśmy odwiedzić Poetę, a przy tym zwiedzić Warszawę. Opracowaliśmy recytacje utworów Juliana Tuwima. Pani Halina Cisowska przygotowała tańce i przyśpiewki. Z artykułu „Szkoło, szkoło, gdy cię wspominam” autorstwa Tuwima, dowiedzieliśmy się, że Poeta gromadził ludowe piosenki i śpiewał je po weselach w Królowej Woli, Żądłowicach, Liciężnej. Postanowiliśmy zrobić Poecie niespodziankę i zaśpiewać mu piosenkę z jego zbioru. Na wycieczkę pojechaliśmy samochodem ciężarowym, przystosowanym do przewozu osób, bo o autokarze trudno było wtedy marzyć. W wycieczce brali udział uczestnicy kółka recytatorskiego, tanecznego, przodująca w nauce uczniowie, przedstawiciele komitetu rodzicielskiego i nauczyciele. Pojechaliśmy na ulicę Wiejską przed dom, w którym mieszkał Julian Tuwim. Z kolegą Koryckim udałem się do Poety. Zadzwoniliśmy do mieszkania. Otworzyła nam nie znana mi pani i weszliśmy do przedpokoju. Na pytanie czy bę-

dziemy mogli spotkać się z Poetą, odpowiedziała pytaniem – czy mamy zamówioną wizytę?

Wtedy objaśniliśmy, że jesteśmy z wycieczką szkolną z Inowłódza, a więc ze szkoły, którą opiekuje się Poeta, że nie zapowiedzieliśmy swojej wizyty. Pani udała się w głąb mieszkania i po chwili usłyszałem okrzyk „Inowłódz”! i zobaczyłem przed sobą wysokiego, szczupłego i siwego już pana o ostrych rysach twarzy. Pan ten szeroko rozłożył ramiona i rzekł – przecież my się znamy, bo to już od dwóch lat ze sobą korespondujemy. Wtedy po raz pierwszy zobaczyłem Poetę.

Gdy Poeta dowiedział się, że wycieczka czeka na niego przed domem, zjechał windą z żoną i tu po przywitaniu przemówił do wszystkich, a następnie zaprosił delegację do mieszkania. Pozostała liczba uczniów udała się na zwiedzanie Warszawy pod opieką nauczycieli. Wszystkie grupy miały się spotkać o jednej godzinie w ustalonym miejscu. Tymczasem w mieszkaniu Poeta porozmieszczał już delegację i rozpoczęła się ogólna rozmowa o Inowłodzu, okolicznych wsiach i ich mieszkańcach. Z kolei przyszedł czas na kółko recytatorskie. Z wielkim przejęciem i oniesmieleniem aż do łez w oczach, wygłaszały młodsze dzieci wiersze J. Tuwima, który bił brawa po każdym wierszu, chwalił i pytał czy wiedzą, kto je napisał. Pomyłki być nie mogło! Atmosfera napięcia minęła. Wystąpiły tancerki w strojach ludowych. Kiedy dziewczęta ustawiły się do tańca, Poeta rozmawiał z dr Brodzkim. Zaczął się taniec, a panowie rozmawiają dalej. Taniec się zatrzymał. Wtedy rozległa się przyśpiewka w wykonaniu Tereski:

*„Ciele ogon ma matulu,
Ciele ogon ma!”*

Gdy Poeta usłyszał słowa i doszła go melodia, odsunął się od rozmówcy, przestał mówić i słuchał. Z większą już werwą zaśpiewała znowu Tereska:

*„A czym by się oganiało
Gdyby ogona nie miało
Ciele ogon ma!”*

Julian Tuwim zatrzymał się z boku, coś дума i uśmiecha się do swoich myśli. Ale rusza drugi taniec – po pewnym czasie zatrzymują się tancerki i zaczyna śpiewać – dla odmiany Mirka:

*„Com zarobiła, com zarobiła,
To mi Jasio przepił
Żebym mu była nic nie mówiła,
To by było lepiej”.*

Poeta śmieje się głośno i mówi: a gdzie żeście to słyszały? Kto Was tego nauczył? Odważniejsze odpowiedziały – to z pańskiego zbiorku pieśni z Inowłódza i okolicznych wsi, a śpiewał je Pan na weselu Tomczyka z Królowej Woli. Dziękuję Wam za radosną niespodziankę, dziękuję Wam za to, że strojem, pieśnią i tańcem przeniosłyście mnie w lata inowłodzkie, a lata inowłodzkie to najszczęśliwsze lata!

Na ustalone miejsce przyjechali już uczniowie, którzy zwiedzali stolicę. Podziękowaliśmy gospodarzom za przyjęcie, przeprosiliśmy za wszystkie kłopoty jakie sprawiliśmy swoim niezapowiedzianym przyjazdem i zaprosiliśmy Państwa Tuwimów z córeczką do Inowłódza. Wróciliśmy do domów pełni niezapomnianych przeżyć.

Po powrocie, musieliśmy o tym opowiedzieć uczniom, którzy nie uczestniczyli w spotkaniu z Poetą, opowiedzieć o wrażeniach z odbudowy naszej stolicy. Tego zadania podjęły się dziewczynki starszych klas. By przybliżyć postać Poety naszym uczniom, umieściliśmy w gazetce szkolnej odpis pierwszego jego listu. Wzbudził on zainteresowanie nie tylko uczniów, ale również rodziców.

Na wyjeźdnym z Warszawy przyrzekłem Poecie, że przekażę jego pozdrowienia kilku znajomym z Inowłódza i okolicy. Wyszedłem z domu, a tu jakby na zawołanie pojawił się p. Jakub Mizera. Podeszedłem do niego, przeprosiłem i powiedziałem: Panie Jakubie! Tuwim bardzo mile pana wspomina. Przywiozłem od niego serdeczne pozdrowienia. Co? Od Julka? Myszki? No tak pomyślałem sobie – to było do przewidzenia, że zakościelskie chłopaki nadadzą Tuwimowi takie przydomko – ale nie było w tym żadnej złośliwości. Świadczy o tym dalsza wypowiedź p. Jakuba. Niech mu pan podziękuję za pozdrowienia i powie, by przyjechał do Inowłódza odwiedzić starych znajomych i powspominać o dobrych, starych czasach. A kiedy go pan ostatni raz widział? – pytam. Już dawno, wiele wody przepłynęło Pilicą. Było to 1 sierpnia 1914 roku. Wtedy Julian Tuwim wracał do Łodzi furmanką, bo koleje były już włączone do dyspozycji wojska. Panie Mizera, a czy w okresie międzywojennym przyjeżdżał Tuwim do Inowłódza? Był raz w Zakościelu, chyba na początku lat trzydziestych. Tak pewno było – odrzekłem – skoro pani Siwkowa, skoro pan i inni mieszkańcy podobnie o tym mówią. A Julian Tuwim tak o tym napisał:

*W okrągłych lat dwadzieścia potem,
Już nie „włóczęga, król gościńców”,
Lecz waźniak z własnym samochodem,
Wpadłem tam: wspomnieć lata młode,
Odwiedzić leśnych pobratymców,
Podumać nad kamiennym stołem,
Jak nad młodości świeżym grobem,
Pożegnać starą wieś nad rzeką,
Powitać życie wolne, nowe.*

Pożegnałem pana Mizerę i udałem się do pana Wincentego Cygana. Przekazałem pozdrowienia i zapytałem go czy mógłby mi coś powiedzieć o przeprawie letników przez Pilicę, organizowanej przez J. Tuwima. Pan Wincenty uśmiechnął się i zaczął wspominać o tym, jak to Tuwim zjawił się u niego pewnego dnia sierpniowego, a roku to chyba 1912 i poprosił go żeby wieczorem przewiózł przez Pilicę niewielkie grupki pań i by w pobliżu brzegu, na płyciźnie, wyrócił tak, by panie powpadały do wody. Wieczorem nadeszły panie i kilku panów, wsiedli do dużej łodzi i ruszono. Przy brzegu pan Wincenty, wspomagany przez panów wyrócił łódź. Było dużo pisku, krzyku i wrzasku. Panie szybko wydostały się na brzeg i zaczęły się suszyć przy ognisku. I chyba to ognisko zapadło głęboko w pamięci Poety skoro napisał wiersz:

Kartofle

*„Czujesz? Ogniskiem pachną te pogańskie lata
Gdy iskrami trzaskały żagwie jałowcowe
I dym wełnisty kłębem za wiatrem ulatał
I marszczyły się z żaru kartofle surowe.*

*Gdy zrudziałą gałęzią, iglastą i suchą
Huknąć stos w leb płomienny – jakbyś w ogień cisnął
Worek żywych chrabąszczy! Takim szykiem prysnął,
Taką paniczną chmarą iskromiotu buchnął,*

*I nigdy tak kartofel podany do stołu
Nie nęcił, jak ten właśnie, z przeswędem i węglem
Łapczywie wytrącony patykiem – pocięglem
Z siwej gorącej mąki leśnego popiołu.*

*Z dłoni go w dłoń przerzucać! Dmuchać bo gorący!
Parzy obłuskwioną spieczoną lupiną!
Tknąć w sól z papierka! Wchłonąć w usta chuchające
Żeby się na skaczącym języku rozplynął!*

*Łódkami się przez siwą Pilicę wracało
Z prądem, wiatrem, pod wieczór, pod zorzę wiśniową,
W milczeniu, zamyśleniu, z gorącą głową.
Tak się ogień, popioły i smutek poznało.*

Ze znalezieniem Galotków to miałem zmartwienie. Już chciałem zrezygnować z dalszego ich poszukiwania, gdy w dniu targowym spotkałem Pana Tomczyka z Żądłowic. Znałem go, rozmawiałem z nim kilka razy więc podszedłem do niego. Panie Tomczyk – powiedziałem – mam zmartwienie, może pan

na to coś poradzi. A co tam panie, co tam? Widzi Pan, Julian Tuwim w liście zaznaczył, że Jaś i Władek Galotkowie z Liciążnej byli jego wielkimi przyjaciółmi i przesyła im pozdrowienia, a ja nie mogę ich znaleźć. Może ich pan zna? Może coś pan o nich wie? Pan Tomczyk popatrzył na mnie, pokiwał głową i rzekł – ma pan szczęście kierownikowi, że pana znam, bo skłąbym pana zdrowo. Niby dlaczego? – zapytałem zaskoczony. No bo pan widzi, że to tak jest – my się nazywamy Tomczykami, a ludzie przezwali nas Galotkami. A Jaś i Władek – są już dziś na górcie przy św. Idzim. Dziwnie się to złożyło. Tuwim nie przypuszczał, że Galotki nazywają się faktycznie Tomczykami. Ja nie wiedziałem, że Tomczyki noszą przydomek Galotków i zanim do tego doszedłem, ostatni z nich zmarł.

A my, jak uprzednio wysyłał listy do Poety i otrzymywaliśmy odpowiedzi. Na apelach zapoznawaliśmy z treścią listów uczniów, a za ich pośrednictwem rodziców. Kiedy Poeta przez dłuższy czas nie odpowiadał, wyczuwało się w szkole pewien niepokój – czy aby Poeta nie zachorował. W tym czasie na poczcie pojawiały się grupki dzieci i pytały: czy jest dla nas list od Tuwima? Napisał do nas Poeta? Panie Kierowniku, niech pan dobrze popatrzy, może się pomieszał z innymi listami? Na brak interesantów nie mógł narzekać kierownik poczty.

Po dłuższym okresie czasu udało się nam porobić zdjęcia fragmentów krajobrazu Inowłódza i wykonać album. Ogłosiliśmy konkurs na najpiękniejszą lalkę w stroju ludowym. Konkurs się udał, a lalka była przepiękna, Album i lalkę wysłał Pociąg, który w odpowiedzi napisał w liście: „Nie potrafię wam opowiedzieć, jak wielką radość sprawiły mi wasze słowa – każdy list z oddzielną i wszystkie razem – i jak bardzo wzruszyły mnie wasze dary: fotografie i przesłane lalki. Za te ostatnie specjalnie jest wam wdzięczna moja ośmioletnia córeczka Ewunia. Księdzu proboszczowi proszę serdecznie podziękować za łaskawą jego pomoc przy wykonywaniu fotografii, a panu Patkowi pięknie się kłaniam”. W liście z dnia 29.04.1950 r. serdecznie dziękował za książkę „Inowłódz i Spała”.

W nadesłanych nieco później listach Poeta przeproszał swoich młodych przyjaciół, że długo nie pisał, podawał ważne przyczyny i dzielił się z nimi własnymi wspomnieniami. On czołowy Poeta Polski, tłumaczył się dzieciom, że nie zapomniał o nich i podawał to z takim przejęciem, z taką serdecznością, jakby wiedział, że ta dzieciarnia go lubi, że naprawdę go lubi. Mało tego, Poeta i mnie wciągnął w krąg tych osób, które mają go wytłumaczyć. Ale niech za mnie mówi fragment listu Tuwima: „Bardzo długo nie odzywałem się do moich, inowłodzkich przyjaciół. Wiosną byłem ciężko chory i operowany, potem nastąpił okres komplikacji i długotrwałej rekonwalescencji, a gdy wreszcie wróciłem do zdrowia, znalazłem się przed takim nawałem pracy i zaległych obowiązków, że dopiero dziś zdobywam się na napisanie listu. Bardzo Panu będę wdzięczny za zakomunikowanie dzieciom, że moja przyjaźń dla nich bynajmniej nie osłabła,

że często o nich myślę i zawsze jednakowo kocham. To była wina nieprzyjaznych okoliczności, że tak długo milczałem”. I jak tu można było odmówić na tak pięknie wyrażoną prośbę.

Wtedy nabraliśmy większej chęci do organizowania uroczystości Tuwimowskich. I tak 7 maja 1950 roku urządziliśmy akademię poświęconą pamięci Matki Poety – Adeli Tuwimowej. Opowiadaliśmy, jak to uczyła syna poezji. Kiedy on jeszcze nie umiał czytać, ona mu czytała najpiękniejsze wiersze polskie, że to jej przede wszystkim zawdzięcza to, że został poetą. Mówiliśmy o wielkiej miłości matki do Polski i syna. Słuchaliśmy recytacji wierszy o matce. W końcowej części akademii uczniowie postanowili nazwać bibliotekę Szkoły Podstawowej w Inowłodzu imieniem matki Juliana Tuwima, a przez to sprawić radość Poecie, bo przecież on tę matkę nade wszystko ukochał. Po odbytej akademii Poeta napisał dwa listy, do uczniów i kierownictwa szkoły. Z obu listów uderzała radość, wzruszenie i wdzięczność.

W miarę jak zacieśniała się przyjaźń z dziećmi, poszerzała i umacniała się współpraca środowiska ze szkołą. Wykonywało ono poważne prace na rzecz szkoły, a lżejsze na rzecz środowiska świadczyła szkoła. Mieszkańcy obwodu szkolnego byli informowani o tym, co się w szkole dzieje, co zamierza się robić. Opieka Poety nad szkołą czyniła współpracę ze szkołą bardziej atrakcyjną, i przybierała różne formy.

Poeta przysyłał do biblioteki z okazji świąt „gwiazdkowe” upominki książkowe i upominki pod choinkę. Bywało i tak, że w ciągu roku dosyłał nowe partie książek. Przed Międzynarodowym Dniem Dziecka przekazywał szkole albo komitetowi rodzicielskiemu podarki gotówkowe na kupno potrzebnych przedmiotów, oraz zasiłki pieniężne na pomoc materialną dla uczniów najbardziej potrzebujących. Nic więc dziwnego, że na jednym z zebrań komitetu rodzicielskiego biorący w nim udział wybrali J. Tuwima Honorowym Przewodniczącym. Powiadomiliśmy Poetę o wyborze – i prosiliśmy o przyjęcie tej godności. A oto jego odpowiedź:

„Przesyłam Komitetowi podziękowanie za obdarzenie mnie godnością honorowego przewodniczącego. Proszę mi wierzyć, że choć Inowłódz jest małą miejsciną, to wybór ten jest dla mnie jednym z największych zaszczytów, jakie mnie w życiu spotkały – największym dlatego, że związanym z miejscowością tak drogą i bliską mojemu sercu. Obywatelom Inowłodza i Zakościela oraz Kierownictwu Szkoły przesyłam serdeczne pozdrowienia i wyrazy najszczerzej przyjaźni”.

Od października 1951 roku przygotowywaliśmy wieczór poezji Tuwima przy choince. Poświęciliśmy temu trzy miesiące i zaprosiliśmy Poetę. Nie przyjechał ze względów zdrowotnych. Towarzyszyły nam jego myśli tak oto wyrażone w liście: „Jaka to dla mnie ogromna radość, jakie serdeczne wzruszenie – ta uroczystość poświęcona mojej twórczości..., że gdyby się to miało odbyć w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego znacznie mniej byłbym tym faktem przejęty. Prze-

cież z Inowłodzem związane są pierwsze początki mojego wierszopisarstwa i dużo tam napisałem utworów między 1911–1914, gdy po raz ostatni spędzałem lato nad Pilicą”

W kwietniu 1952 roku Julian Tuwim podjął zobowiązania dla uczczenia 60-tej rocznicy urodzin Bolesława Bieruta, Prezydenta Rzeczypospolitej Ludowej. Poeta zobowiązywał się ufundować Szkole Podstawowej w Inowłodzu pracownię przyrodniczą i wzbogacić bibliotekę szkolną o nowe woluminy. A oto, co pisze o tym sam Poeta:

„Pragnąłbym jak najrychlej przystąpić do ich realizacji. Najważniejszą jest sprawa młodzieżowej pracowni naukowej przy szkole. Pracownię tę wyobrażam sobie jako połączenie skromnego (jak na początek) laboratorium chemiczno-fizycznego, zbiorów przyrodniczych, kompletu najniezbędniejszych tablic poglądowych i innych pomocy naukowych. Stopniowo z roku na rok będę ten gabinet uzupełniał i wzbogacał, a ambicją moją wynikającą z mego inowłodzkiego patriotyzmu, będzie, aby ta placóweczka naukowa stała się w krótkim czasie całą placówką i to wzorową”.

W imieniu grona nauczycielskiego, dziatwy szkolnej oraz rodziców wyraziłem Poecie podziękowanie za projekt fundacji pracowni przyrodniczej i zapewniłem, że dołożymy wszelkich starań, by była naprawdę wzorową. W tym czasie grono nauczycielskie zostało zaproszone przez Poetę do Warszawy, by wypowiedzieć się na temat zaopatrzenia pracowni w pomoce naukowe i by zobaczyć wzorowo urządzone pracownie. W Warszawie oczekiwała na nas pani Koskova. Podjechalśmy taksówkami chyba do pięciu czy sześciu szkół, ale pracowni wzorowo urządzonych nie zobaczyliśmy. Były one bardziej lub mniej zniszczone i poranione wojną, jak nasza stolica. Na spotkaniu z Poetą doszliśmy do pewnych ustaleń, które miały ułatwić prace. Pomieszczenie na pracownię będzie się mieściło w jednej z dotychczasowych klas z zapleczem. Potrzebne meble do pracowni wykona z dostarczonego materiału p. Wacław Wesołowski, mistrz stolarski ze Spały. Pracownia wraz z wyposażeniem i wzbogaceniem biblioteki szkolnej stanowią fundację Juliana Tuwima dla Szkoły Podstawowej w Inowłodzu.

Robota ruszyła i przebiegała sprawnie. Przy poparciu Prezydium GRN i uprzejmości p. St. Ropy, kierownika tartaku w Konewce, mogłem dostarczyć p. Wesołowskiemu deski z puli eksportowej. W przededniu otwarcia pracowni kierownik zaopatrzenia GS-u dowiózł nam z Łodzi krzesła. Dziękuję! panie Karolu. W pracowni ustawiliśmy 8 stołów laboratoryjnych i 32 krzesła uczniowskie (po cztery przy każdym stole), ośmiodrzwiową szafę za szkłem na pomoce naukowe i stół do przeprowadzania demonstracji, pewnych doświadczeń, do przeprowadzania ćwiczeń. W szafie ustawiliśmy, pobrane przez naszych nauczycieli z Cezasu w Warszawie, pomoce naukowe. Na stojakach umieściliśmy tablice poglądowe, mikroskop ustawiliśmy na stole demonstracyjnym i zawiadomiliśmy Poetę, że jesteśmy gotowi.

Na uroczystość otwarcia Poeta nie przybył ze względu na zły stan zdrowia. Nadesłał tylko dla szkoły depeszę z życzeniami, która została odczytana w czasie uroczystości.

26 listopada 1953 roku pani Koskova zawiadomiła nas o zakupieniu w Cezasie pomocy naukowych dla pracowni. Między innymi nabyto maszynę elektrostatyczną, szkielety: ryby, żaby, gołębia, kota, komplet tablic do nauki o człowieku i inne. W zakończeniu pani Koskova zawiadomiła nas, że Julian Tuwim otrzymał piękny upominek od naszych uczniów i w najbliższych dniach do nich napisze. Dla jasności podaję najpierw list dzieci.

Kochany nasz Poeto!

Kilka razy zapraszaliśmy Pana do Inowłódza. Ponieważ nie możemy się doczekać przyjazdu Pana, dlatego przesyłamy Panu Inowłódz i Zakościele w albumie. Znajdzie Pan w nim widoki z Inowłódza i okolicy. Może któryś z tych widoków przypomni Panu jakieś radosne przeżycie. Gdyby tak było, cieszylibyśmy się bardzo. Zobacz Pan również w albumie zdjęcia naszej pracowni.

Cieszymy się bardzo, że pracownia będzie w dalszym ciągu zasilana w pomoce naukowe, a biblioteka w nowe książki. Cieszymy się dlatego, że pomoce naukowe i książki dopomagają nam do osiągnięcia lepszych wyników w nauce.

Przesyłamy Panu jak najserdeczniejsze dziecięce pozdrowienia.

Dzieci Szkoły Podstawowej w Inowłódzu.

Drugiego grudnia 1953 roku nadeszła od Poety odpowiedź:

Kochane Dzieci!

„Nie potrafię Wam powiedzieć, jak wielką radość sprawił mi piękny upominek i z jakim wzruszeniem oglądam codziennie zdjęcia z Inowłódza, wpatruję się w nie i przypominam sobie śliczne dni dzieciństwa i młodości, kiedy hasałem po uliczkach waszego miasteczka, tak drogiego mojemu sercu i pamięci. Jak widzę z pięknych fotografii, dużo się tam zmieniło, ale czego się dziwić, przecież i ja sam zupełnie dziś inaczej wyglądam niż ówczesny chłopiec czy młodzieniec. Ze specjalną radością przyglądam się zdjęciom, przedstawiającym wasze prace w gabinecie naukowym, który jak Wam już o tym pisałem, będę w dalszym ciągu zasilał różnymi przyrządami. Spodziewam się, że wkrótce zobaczę się w Warszawie z Waszym zacnym i kochanym kierownikiem, panem Dyło, a wtedy pomówię z nim obszernie o waszej pracowni i bibliotece.

Jeszcze raz Wam dziękuję i serdecznie wszystkich pozdrawiam”.

/-/ J. Tuwim

W końcu lipca lub pierwszych dniach sierpnia 1952 r. (dokładnej daty nie pamiętam) wybraliśmy się z wizytą do J. Tuwima w Aninie, na zaproszenie Poety. W wizycie tej brał również udział przyjaciel Tuwima, tłumacz, dr J. Brodzki, który opisał przebieg tego spotkania. Oto jego opis:

„Pewnego dnia w końcu lipca 1952 r. nadeszła wiadomość, że do Anina przybędzie delegacja dzieci z Inowłodza. Wiadomo było, że J. Tuwim zaopiekował się tą szkołą wkrótce po powrocie do kraju, a przed niedawnym czasem ufundował dla niej gabinet przyrodniczy. Dzieci przyjechały, by zobaczyć Tuwima i mu podziękować. Tuwim ogromnie się przejął tym przyjazdem. Był zaaferowany, chciał jak najlepiej przyjąć dzieci. Czy trafią? Może będą zmęczone? Wiele ich przyjedzie? Czy ja potrafię z nimi rozmawiać. Był bardzo zaprzątnięty perspektywą spotkania z dziećmi z jego młodzieńczego Inowłodza. Przyjechały wreszcie. Było tam około dziesięciu dziewczynek i kilkunastu chłopców – z piątej, szóstej, najwyżej siódmej klasy. Dzieci porozsiadały się na podłodze tuż obok tarasu, otoczyły wianuszkami Tuwima.

To były chwile niesłychanie wzruszające i czułe ponad miarę wytrzymałości dobrze już starganych nerwów. Pani Stefa i Ewunia częstują dzieci ciastkami, lemoniadą – a one nic tylko siedzą naprzeciwko Tuwima i patrzą na niego. On wypytuje o ojców może dziadków, których znał kiedyś.

Stąd zapewne wiersz: „*Spotkanie w roku 1952*”.

Mała, przesłiczna Mirka cieniuteńkim, ale bardzo pewnym głosem deklamuje wiersze tego właśnie starszego pana, gwałtownie wycierającego nos i ukradkiem oczy. Mireczko mała, droga dziecinko... Niewiele minęło czasu, a twój głosik już mniej mocny i załamujący się zadrżał skargą na mroźnym cmentarzu, nad grobem. Wtedy, kiedyś pierwszy raz mówiła do Tuwima świeciło piękne słońce, Tuwim był szczęśliwy ponad miarę, później na górze rozważał z dyrektorem i nauczycielami sposoby najszybszego urządzenia gabinetu przyrodniczego...”

Nasza wizyta u Państwa Tuwimów trwała długo. Poeta kilka razy nas zatrzymywał. Wreszcie odprowadzani przez Poetę z żoną i córeczką doszliśmy do głównej bramy i w ostatnim pożegnaniu Pani Tuwimowa odkryła nam wtedy miłą dla nas tajemnicę, że Poeta nikogo jeszcze tak daleko jak nas nie odprowadzał. Długo żyła w naszej pamięci wizyta w Aninie. Przed oczyma przesuwały się niczym na kolorowej taśmie poszczególne obrazy ze spotkania z Poetą. A tymczasem ja oczekiwałam na zapowiedzianą przez Poetę w liście z 2 grudnia 1953 roku obszerną rozmowę w Warszawie o potrzebach biblioteki i pracowni. 4 grudnia 1953 roku Julian Tuwim przesłał swoim samochodem dla naszej pracowni przyrodniczej nowe pomoce naukowe, których jeszcze nie zdążyliśmy przywieźć w swoim zakresie. Pomoce otrzymaliśmy na Barbórkę. Cieszyliśmy się z nowych pomocy, cieszyliśmy się, bo dobrze wypadł poranek o święcie górniczym. Zasepiony był jedynie kierowca samochodu – podziękował za herbatkę, a na pytanie czy mu coś dolega, odpowiedział – zdrów jestem, a powinie-

nem być i wesołym gdyż i ja w pewnym stopniu przyczyniłem się do waszej radości. Patrząc na roześmiane buzie waszych dzieci przypomniała mi się moja żona Barbara, która dzisiaj obchodzi w Warszawie swoje imieniny – tymczasem oddziela mnie od niej ponad sto kilometrów, ale to mi już przeszło. Wtedy rozumiałem, że radość wywołana szlachetnymi pobudkami jednych, nie zawsze bywa pełną radością drugich.

Grudzień 1953 roku zaczął się dla nas radośnie. Dość wspomnieć przemiły list Poety do naszych uczniów, dość wspomnieć uciechę z nadesłanych pomocy naukowych, które służą szkole do dzisiaj i dość wspomnieć przeżycia z odwiedzin u Juliana Tuwima w Aninie.

A zakończenie grudnia było bolesne. Dwudziestego siódmego grudnia 1953 roku zmarł nagle w domu Zaiksu „Hałama” w Zakopanem Julian Tuwim – Nasz Poeta i Przyjaciel – Opiekun Szkoły Podstawowej – Honorowy Przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego w Inowłodzu.

Wiadomość o jego zgonie podała rozgłośnia warszawska. Po wysłuchaniu komunikatu wróciłem ze Spały do Inowłodza, którego mieszkańcy już wiedzieli o żałobnej wieści. Utworzyliśmy delegację składającą się z uczniów, przedstawicieli grona pedagogicznego, komitetu rodzicielskiego i ze znajomych z Inowłodza i Zakościela. Wyznaczona delegacja wyjechała do Warszawy na uroczystości pogrzebowe. Nad mogiłą na Powązkach w Alei Zasłużonych przekazała pocie ostatnie pożegnanie Mirka Mizerska. Było to pożegnanie od najmłodszych przyjaciół, od grona nauczycielskiego, Komitetu Rodzicielskiego i od wszystkiego „co żyje i wegetuje w Dolinie Pilicy”. A oto tekst przemówienia Mirki Mizerskiej:

Kochany Poeto!

Zamierzaliśmy Cię odwiedzić w Nowym Roku, by Ci złożyć życzenia noworoczne, by Ci podziękować za książki, za gabinet, za pomoce naukowe, by Ci powiedzieć, o ile łatwiej idzie nam nauka. Wiadomość o Twoim zgonie przyspieszyła nasz przyjazd. Przybywamy z tej ziemi, którą tak ukochałeś, do której tęskniłeś będąc na obczyźnie i której tyle miejsca poświęciłeś w „Kwiatach Polskich”. Przynosimy Ci ostatnie pozdrowienie od pól, lasów i łąk inowłodzkich. Przerzekamy Ci, że będziemy kroczyli drogą wskazaną przez Ciebie – drogą pracy dla naszej Ojczyzny.

Po przemówieniu Mirki Mizerskiej nad mogiłą Poety, prasa częścię zamieszczała artykuły o Inowłodzu i o opiece J. Tuwima nad miejscową szkołą. Rozpoczął się wtedy najazd redaktorów różnych czasopism i przedstawicieli Polskiego Radia na Inowłódz, na szkołę w celu zebrania wiadomości z życia Juliana Tuwima w Tej miejscowości. Było to tak zwane deptanie „szlakiem Tuwima”. Brnęło się wtedy po błocie, po wodzie, w mroźny i śniegowy czas.

Odwiedzaliśmy te domy i te rodziny, które mogły nam przekazać wiadomości z życia Poety, które utrzymywały kontakt z Tuwimem. Na tym szlaku można było kilka razy spotkać łódzkiego pisarza – poetę Tadeusza Gicgera. Owocem były dwa reportaże – jeden z nich to „Królewski bruk w Inowłodzu”, a drugi – „Śladami Poety”. Zawitała do nas i chyba dwukrotnie, pani Monika Warneńska, a w swej książce „Śladami pisarzy” – poświęciła później Inowłodzowi rozdział – „Inowłodzkie łąki”

W rocznicę śmierci Juliana Tuwima – z inicjatywy Wojewódzkiej Komisji Kultury w Łodzi i Gminnej Rady Narodowej w Inowłodzu odbyła się uroczysta akademicka, połączona z sesją Gminnej Rady Narodowej w Inowłodzu. O życiu i twórczości J. Tuwima mówił łódzki poeta i eseista Marian Piechal. Radny GRN – J. Dyło opowiedział o opiece J. Tuwima nad szkołą, o rozwoju biblioteki szkolnej, o ufundowaniu szkole pracowni przyrodniczej, a także o przyjaźni związanej między Poetą a dziećmi Zakościela i Inowłodza. Z kolei Przewodniczący GRN poprosił panią Tuwimową, żonę zmarłego poety, o zabranie głosu.

W swym wystąpieniu p. Tuwimowa stwierdziła, że przybyła do miejscowości, którą jej mąż bardzo polubił i przyjeżdżał na coroczne wakacje w latach 1907–1914. Następnie podkreśliła, że z Inowłodzem związane są początki wierszopisarstwa jej męża, że dużo tu napisał utworów, że wiele miejsca poświęcił w „Kwiatach Polskich” samej miejscowości, jak też mieszkańcom, a ostatnim wierszem o Inowłodzu, był wiersz „Przyjdź do mnie lesie inowłodzki”. Tęsknota za Inowłodzem i umiłowanie Inowłodza brzmią w utworach pisanych na obczyźnie i w Inowłodzu.

Pod koniec uroczystości radny J. Dyło zaproponował, by dla upamiętnienia niespotykanej przyjaźni Poety z dziećmi szkoły, w celu zachowania w pamięci wszystkiego tego co uczynił dla szkoły w Inowłodzu, nadać jej i głównej ulicy Inowłodza imię Juliana Tuwima – czołowego polskiego poety, tłumacza i pisarza dla dzieci. Gminna Rada Narodowa głosami wszystkich radnych podjęła uchwałę i przekazała Prezydium do realizacji.

Tymczasem na szlaku Tuwima pojawiła się pani redaktor Tarnowska i po szeregu wywiadach napisała piękny artykuł „Ślady, które giną”.

We wspomnianym artykule umieściła wywiad z pp. Cyganem i Józefem Wiewiórskim, właścicielem jabłkowitej kobyłki. Pewnego dnia 1951 roku p. Wiewiórski wybrał się do Juliana Tuwima w Aninie, by się poradzić w pewnej osobistej sprawie i poprosić o pomoc w jej załatwieniu. Odetchnął z ulgą, gdy w Aninie wskazano mu dom Poety. Doszedł do bramy, a tu wyrosła przed nim przeszkoda w postaci stróża. Stróż wysłuchał prośby p. Józefa, kiwając przecząco głową, wreszcie rzekł: Nic z tego, dzisiaj nikogo nie przyjmujemy bo p. Tuwim urządził przyjęcie dla aktorów, którzy po raz setny wystawili w teatrze przedstawienie „Mądrym Biada”. A pan Józef znowu do dozorczy. Powiedz pan, że mnie Pan Tuwim dobrze zna, że mam ważną sprawę do niego, a 37 lat temu widzieliśmy się na lotnisku nad Pilicą. Nie wiadomo co w końcu wpłynęło na

postawę dozorczy, że udał się do samego Tuwima i zgłosił mu przybycie rolnika z Zakościela. Jak Poeta usłyszał, że u bramy czeka Wiewiórski wyszedł szybko, wyściskał pana Józefa i wprowadził do sali przyjęć, która ich powitała gorąco oklaskami i toastami. Julian Tuwim usadowił p. Józefa między aktorami, przedstawiając go uprzednio, jako rolnika z Zakościela, który mu wypożyczał konia pod wierzch na letnisku w Inowłodzu. Wizyta pana Wiewiórskiego w Aninie świadczy o trwałości młodzieńczych powiązań Poety.

Do zachowania trwałych śladów tuwimowskich przyczyniła się przede wszystkim szkoła przez organizowanie w styczniu każdego roku wieczoru poezji Tuwima, przez branie udziału w konkursach literackich i w spotkaniach z osobami, które znały Tuwima. Zapamiętałem jeden konkurs polonistyczny do którego przystąpiliśmy. Z naszego programu gminnego komisja zatwierdziła na eliminacje powiatowe dwa wiersze Tuwima – „Ptasie radio”, i „W areoplanie” oraz taniec „Polka poznańska”. „Ptasie radio” miała recytować Ewa Świerczyńska na tle plastycznej ilustracji „Ptasiego radia” wykonanej przez panią Janinę Przyborek, twórczynią ludową z Zakościela. Eliminacje powiatowe miały się odbyć wkrótce w Rawie Mazowieckiej. Czas więc gonił. Podczas gdy panie i dziewczynki zajęły się wykańczaniem barwnych ptaków, chłopcy ze starszych klas wyszukali gałąź brzoową, umieścili ją w krzyżaku, a następnie rozwiesili głośniki radiowe. Z kolei przystąpiono do stopniowego rozmieszczania i umocowywania ptaków na drzewku. Każdy ptaszek musiał raz jeszcze przejść przez ręce pani Przyborkowej – usuwała ona drobne uszkodzenia powstałe w transporcie – to przycięła skrzydełka, to zmieniła pióropusz, dokleiła dziobek czy dorobiła oczka pawiowi. Na najwyższej i mocnej gałązce p. Przyborkowa umieściła dużego ptaka o długich uszach, sowiej głowie w okularach i brązowym upierzeniu. To mądra sowa. W pobliżu usiadł dudek, dumny ze swego kolorowego pióropusza. A dalej przyczepiony pazurkami do kory opukiwał drzewo lekarz lasów w czerwonej czapeczce i barwnej szacie. Przybyły różne ptaki. Eliminacje powiatowe w Rawie Maz. wypadły pięknie. Udało się Ewie naśladować głosy większości ptaków. Potrafiła ćwierkać, czyrkać i pimpilić oraz oburzać się na spór i bójkę ptaków. Zebrani byli ubawieni tą recytacją i długo, długo nie milkły brawa. Gdy po recytacji wyszedłem na boisko, zdziwił mnie obraz jaki zastałem – wśród grupek dziewcząt i chłopców zobaczyłem splakaną Ewę. Kiedy podszedłem do niej, zaczęła się zalić, że wszyscy z niej się wyśmiewają, naśladowując jej ptasie głosy z recytacji. Dziewczynno – ciesz się z tego, to wielki sukces dla ciebie i szkoły. Naśladowanie twojej recytacji jest dla ciebie uznaniem.

Głęboko również w pamięć młodzieży inowłodzkiej zapadła treść wiersza, który jak pisze sam Poeta załęgnał się pewno nad uroczymi siedmioma stawikami inowłodzkimi. Wiersz ten to „Sitowie”, utwór liryczny stanowiący pożegnanie „jasnych świtów inowłodzkich.” Podaję jego tekst, by szerszy krąg ludzi mógł się z nim zapoznać.

„Sitowie”

*Wonna mięta nad wodą pachniała,
Kołysały się kępki sitowia,
Brzask różowiał i woda wiała
Wiew sitowie i miętę owiał.*

*Nie wiedziałem wtedy, że te ziola
Będą w wierszach słowami po latach
I że kwiaty z daleka po imieniu zawołam,
Zamiast leżeć zwyczajnie nad wodą, na kwiatach.*

*Nie wiedziałem, że się będę tak męczył,
Słów szukając dla żywego świata,
Nie wiedziałem, że gdy się tak nad wodą klęczy,
To potem trzeba cierpieć długie lata.*

*Wiedziałem tylko, że w sitowiu
Są prężne, wiotkie i długie włókienka,
Ze z nich splotę siatkę leciutką i cienką,
Którą nic nie będę łowił.*

*Boże dobry moich lat chłopięcych,
Moich jasnych świtów Boże święty!
Czy już w życiu nie będzie więcej
Pachnącej nad stawem mięty?*

*Czy to już tak zawsze ze wszystkiego
Będę słowa wrywał w rozpaczy.
I sitowia, sitowia zwyczajnego
Nigdy już zwyczajnie nie zobaczę?*

Kiedyś w Pławowicach Julian Tuwim spytał Marię Górską siostrę Hieronima Morstina, który z jego wierszy najbardziej lubi. Bez wahania odpowiedziała, że „Sitowie”. Tuwim nazwał „Sitowie” najukochańszym wierszem, a Hieronim Morstin uważał, iż „Sitowie” jest jednym z najpiękniejszych wierszy w literaturze polskiej, a mieszkańcom Inowłódza przypadło dziwnym zrządzeniem cieszyć się, że w ich miejscowości powstało to arcydzieło. Pięknie pisze Poeta o Inowłodzu, a tym piękniej, im bardziej go kochał, im bardziej za nim tęsknił. W czasie II wojny światowej J. Tuwim przebywał w różnych krajach – między innymi i w Brazylii. W Rio de Janeiro, pisząc III rozdział „Kwiatów Polskich”, kieruje swe myśli ku letnisku nad Pilicą:

*„I tak w skrzydlaty prawie sposób
Na wierszach płynę przez letnisko...
Wtem szepty słyszę innych głosów,
Tak blisko!
I taka jasna dal nad rzeką,
Taki na prawo bór ciemnieje,
Na lewo tak się łąka śmieje
Pod białozłotą słońca spieką,
Taka tęsknota za daleką,
Za zblękitnioną, legendarną
Miłośnię wznosi się pod gardło
I przejmująco bzami dysze,
W rytmy uwodzi i kołysze”.*

W pierwszym rozdziale „Kwiatów Polskich” Poeta daje nam obraz kwiat-nych dziewcząt z okolicznych siól Inowłódza;

*„Gdzie jesteś dziś dziewczyno śliczna
O dwu warkoczach wyzłoconych,
Na pierś wzdłuż ramion przerzuconych,
Smukła i smągła i pszeniczna,
Miodna, dysząca plonem pszczelny
I wiatrem w zbożu pochylonym
I wczesnym na wsi dniem niedzielnym,
Gdy kolorowe, krochmalone,
Krajkami szumiąc wzorzystymi
Ścieżką przydrożną idą z siola
Kwiatne dziewczęta do kościoła
Z oczyma niebu odjętymi
I chabrom inowłódzkiej ziemi;
Choć wystrojone idą boso,
Trzewiki na ramionach niosą,
Wcześniej na świecie – i po łące
Świeżości płyną parujące”.*

Zbiory, jakie pozostawił po sobie Julian Tuwim, posortowano i znaleziono między innymi utworami wiersz o Inowłodzu. Poeta zwraca się do umiłowanego przez siebie zakątka i żegna z żalem wszystko, co ukochał nad Pilicą w młodzieńczych latach. Nic dziwnego – tu przecież po raz pierwszy zetknął się z pięknem przyrody, tu pisał wiersze i tu jak się wyraził, pochwycił w objęcie szczęście. Oto fragment wiersza:

*Ja do Ciebie nie mogę, nie mogę
Przyjdź ty, lesie, do mnie, do kaleki
Lub choć jedno drzewo wyślij w drogę,
Inowłodzki lesie daleki!
To pod którym chwycilem w objęcie
Szczęście, szczęście, inowłodzki lesie!*

Któregoś września 1956 r. zaprosił mnie do siebie p. Zajączkowski na spotkanie z kilkoma osobami z Warszawy interesującymi się rozwojem szkoły w Inowłodzu. Wkrótce byłem na miejscu. W mieszkaniu zastałem gospodarzy domu, siostrę zmarłego Poety, Irenę Tuwim z mężem i redaktora „Trybuny Ludu”, którego nazwiska nie pamiętam. Przyjezdni byli zdziwieni, że Inowłódz nie posiada własnego budynku szkolnego. Zachodziła więc potrzeba poważnej inwestycji. Szkoła posiadała plac pod budowę o powierzchni ponad 2 ha. Uczniowie i mieszkańcy napisali wspólnie podanie do władz o budowę szkoły. Redaktor tym się zainteresował i poprosił o wysłanie mu 1 egz. prośby. Pismo wysłałem w tygodniu. Po upływie kilku miesięcy nadeszła odpowiedź, w którą trudno było uwierzyć, która mogła wycisnąć łyzy radości. Redakcja „Trybuny Ludu” zawiadomiła, że szkoła w Inowłodzu będzie budowana. Pod koniec grudnia 1958 roku podczas ferii świątecznych przenieśliśmy przy pomocy uczniów sprzęt i pomoce naukowe do nowego budynku, a czwartego stycznia 1959 r. rozpoczęliśmy w nim zajęcia. Ej Tuwimie, Tuwimie! Twoja przyjaźń do dzieci i ich środowiska była chyba unikalnym zjawiskiem, skoro Państwo uczciło Twą pamięć przez wybudowanie szkoły.

Późną wiosną rodzice, uczniowie i nauczyciele przystąpili do zagospodarowania placu szkolnego. Zaczęliśmy poziomować plac przed budynkiem. Do zdejmowania ziemi z nierówności i wyżej położonego gruntu użyliśmy żelaznej szufli konnej, o którą postarał się p. A. Miniak z Zakościela. Jego też najczęściej było widać przy koniu z szufłą. Kiedy zniwelowaliśmy plac, ułożyliśmy przed budynkiem wielką płytę wybiegową, na której się miały odbywać imprezy artystyczne. Prezydium GRN zakupiło dla szkoły lipy, którymi obsadziliśmy aleję prowadzącą do szkoły.

W pierwszym roku nowej szkole zabrakło kwiatów. Wtedy przyszedł nam z pomocą Stanisław Goska. Innym Inowłodzaninem, który pomógł w ukwiecaniu i zakrzewianiu placu szkolnego był Idzi Łomiński.

W tym też roku wzięliśmy się do niwelacji terenu pod boisko do piłki ręcznej. Mimo uciążliwości wykonali ją uczniowie. Prace końcowe wykonało Kółko Rolnicze z Królowej Woli. Po uporządkowaniu otoczenia szkoły raził wygląd samego budynku. Był nie otynkowany, mieszała się w nim cegła czerwona z białą i szarymi pustakami. Trzeba było to zmienić. Zwołane zebranie rodziców podjęło uchwałę, że każda rodzina mająca dzieci w szkole, zobowiązana jest

wpłacić Komitetowi Rodzicielskiemu po 100 zł na otynkowanie szkoły. Wkrótce zebrano ponad 10 000 zł. W ciągu pięciu tygodni szkoła została otynkowana.

W roku 1973 Wydział Oświaty w Rawie Mazowieckiej wytypował szkołę w Inowłodzu na jedną z trzech pierwszych Zbiorczych Szkół Gminnych w powiecie Rawa Maz. Zaszła konieczność rozbudowy dotychczasowej szkoły. 3 września 1979 roku dokonano uroczystego otwarcia rozbudowanej szkoły, a uroczystości z tym związane inaugurowały otwarcie nowego roku szkolnego. Władze i mieszkańcy Inowłodza docenili znaczenie szkoły i potrzebę jej istnienia. Wykazywali stałą o nią troskę, spieszyli jej z pomocą, bo przecież ich szkoła istniała w Inowłodzu z przerwami od XIV wieku.

Przed wszystkimi, którzy przyczynili się do rozwoju oświaty i kultury w Inowłodzu chylę czoło.

Józef Dyło

W powyższym opracowaniu autor cytuje: „ Kwiaty Polskie”; Monikę Warneńską, Warsztat czarodzieja, Wydawnictwo Łódzkie, wypowiedzi różnych osób zawarte we „Wspomnieniach o Julianie Tuwimie pod redakcją Wandy Jedlickiej i Mariana Toporowskiego, Czytelnik 1963 oraz odpisy listów Juliana Tuwima do dzieci i kierownika szkoły, pozostających w jej dyspozycji.